

"TRANSLATION SERVICE" I POLSCY TŁUMACZE W BRUKSELI

Marek Gizmajer

Autor jest absolwentem Instytutu Anglistyki UW, stażystą w Służbie Translatorskiej WE w Brukseli i tłumaczem przysięgłym i prawniczym języka angielskiego. Specjalizuje się w przekładzie prawa gospodarczego i międzynarodowego, współpracując przede wszystkim z kancelariami adwokackimi i instytucjami centralnymi (np. URM, MWGZ, MPW, KPW, PARR). Autor opracowań, redaktor i tłumacz Wydawnictwa PT TEPIS.

W odróżnieniu od innych organizacji międzynarodowych, np. ONZ czy NATO, postanowienia władz Unii Europejskiej mają bezpośrednie zastosowanie w państwach członkowskich. Aby jednak prawo było zrozumiałe dla wszystkich obywateli, w centralnych instytucjach Unii istnieje wymóg tłumaczenia wszelkich dokumentów, postanowień i przepisów prawa na języki państw członkowskich. Obowiązek ten wynika z przewidzianej w traktatach zasady poszanowania kulturowej i językowej odrębności każdego narodu.

"Translation Service", instytucja podległa bezpośrednio Komisji Wspólnot Europejskich, zajmuje się właśnie przekładem wszelkich dokumentów i przepisów na języki narodowe. W tej największej placówce translatorskiej na świecie pracuje około 1200 tłumaczy ze wszystkich krajów członkowskich oraz 500 pracowników administracyjnych. Rocznie dokonuje się tu przekładu blisko miliona stron tekstów. Należy zauważyć, że tłumaczenie słowa żywego stanowi domenę zupełnie odrębnej jednostki "Joint Service Interpretation – Conferences", zatrudniającej kilkuset tłumaczy konferencyjnych. Z powodu wysokiego stopnia zawodowej specjalizacji te dwie placówki nie są ze sobą w żaden sposób powiązane.

Każdy kraj członkowski obowiązany jest wytypować własną kilkudziesięcioosobową ekipę tłumaczy. Zespół taki dzieli się na siedem wyspecjalizowanych komórek, podlegających siedmiu działom tematycznym. Dział A zajmuje się przekładem tekstów z zakresu administracji, budżetu i księgowości, B – gospodarki, finansów, rynku i przemysłu, C – rolnictwa, rybołówstwa i polityki regionalnej, D – stosunków międzynarodowych, transportu i cel, E – techniki, energetyki i środowiska, F – zagadnień społecznych, G – statystyki i współpracy między instytucjami. Pięć pierwszych działów mieści się w Brukseli, dwa ostatnie – w Luksemburgu. Aby uporać się z przekładem dokumentów na wszystkie języki Unii, "Translation Service" jest niejako zmuszona posługiwać się nowoczesnym systemem poczty elektronicznej, baz danych i sieci komputerowych, które oplatają całą tę instytucję i wybiegają daleko poza nią. Wszystkie dokumenty wymagające przekładu przesyła się pocztą elektroniczną, zaś tłumaczenia wędrują do wewnętrznego systemu komputerowego, dzięki czemu są w zawsze dostępne. Terminale umożliwiające korzystanie z dowolnych tekstów znajdują się nie tylko na biurkach tłumaczy, ale także we wszystkich bibliotekach. Niemniej, pracownicy często narzekają na powolność komputerów, zwłaszcza w "godzinach szczytu", kiedy to każdy chce z nich korzystać. Co ciekawe, wielu starszych tłumaczy wciąż pracuje przy pomocy dyktafonów. Nagrywane przez nich teksty są wpisywane do elektronicznej sieci przez sekretarki.

Obowiązuje tu zasada tłumaczenia wyłącznie na język ojczysty. Około 10% tłumaczeń dokonują też osoby z zewnątrz (tzw. "freelancers"), pracujące na zlecenie. Dotyczy to tekstów specjalnych i języków spoza Unii (także polskiego).

Jak wyliczono, postęp cywilizacyjny i rozwój techniki sprawiły, że współczesny tłumacz poświęca 45% swojego czasu na wyszukiwanie właściwych terminów. W latach sześćdziesiątych doprowadziło to do powstania w "Translation Service" wyspecjalizowanych komórek zajmujących się wyłącznie terminologią. Obecnie w Brukseli i Luksemburgu zatrudnionych jest ponad siedemdziesięciu pracowników "Terminologie". Największy dział wspomaga tłumaczy w rozwiązywaniu doraźnych problemów językowych. Ponieważ można tu po prostu zatelefonować z prośbą o pomoc w znalezieniu właściwego terminu, jest on popularnie zwany "SYP", od francuskiego "s'il vous plaît". Drugi co do wielkości zespół obsługuje największy komputerowy słownik Komisji, "Eurodicautom", zawierający ponad 2,5 miliona haseł w dziewięciu językach oraz 150 tys. skrótów. Powstał on w 1976 r. i jest uzupełniany 20-30 tysiącami pojęć rocznie.

W instytucjach Unii można także uzyskać dostęp do 43 innych, komputerowo-słownikowych baz danych. Regularnie publikowany ich wykaz przypomina nieco książkę telefoniczną ze szczegółowymi informacjami na temat miejsca powstania, zakresów, wielkości, źródeł, języków i sposobów korzystania. Bazy te obejmują słownictwo z różnych dziedzin, na przykład rolnictwa – AGREP, materiałoznawstwa – DOMIS, ekonomii – EUROCRON czy techniki – SESAME. Oprócz nich, dział terminologii publikuje także specjalistyczne słowniczki opracowane na podstawie dotychczasowych prac translatorskich, czyli tzw. glosariusze. W roku 1992 wydano 30 pozycji, w wersjach od dwu- do dziewięciojęzycznych. Glosariusze zawierają terminy stosowane w pojedynczych dokumentach (np. traktat z Maastricht czy taryfa celna) lub słownictwo z poszczególnych dziedzin (np. biotechnika, opieka społeczna czy teleinformatyka). Trzy razy w roku ukazuje się także periodyk "Terminologie et traduction".

Środków technicznych wspomagających tłumacza można zatem Unii pozazdrościć. Ale i "tradycyjne" metody pracy też są tu doskonale zorganizowane. "Translation Service" posiada znakomicie zaopatrzone biblioteki w każdym z dziewięciu języków, ogromną bibliotekę główną oraz bibliotekę encyklopedyczno-słownikową. Wszystkie one są wyposażone w systemy komputerowe oraz czytniki mikrofilmów. W odróżnieniu od naszych bibliotek, tamtejsze zbiory można dowolnie wertować, każdą pozycję samemu wziąć z półki i wypożyczyć na dowolną liczbę dni, po prostu wpisując się do "zeszyciku". Po pracy z książką odstawia się ją z powrotem na półkę. Taka swoboda zdecydowanie ułatwia pracę, bowiem wszystkie pozycje będące w posiadaniu "Translation Service" są w każdej chwili dostępne, zaś pracownicy bibliotek jedynie pomagają odszukać potrzebne materiały.

Wygodne pokoje, ruchomy czas pracy i smaczne obiady na stołówce dopełniają obrazu pracy w "Translation Service". Znaleźć tu zatrudnienie na stałe nie jest jednak łatwo. Mogą się o to ubiegać tylko obywatele państw członkowskich mający wyższe wykształcenie i znający bardzo dobrze dwa języki Unii, oprócz ojczystego. Limit wieku dla kandydatów na tłumacza wynosi 35 lat a na asystenta – 32 lata. Od tego pierwszego wymagane są także co

najmniej dwa lata specjalistycznej praktyki zawodowej. Ponadto, trzeba zdać bardzo trudny egzamin, składający się z części gramatycznej (test), pisemnej (przetłumaczenie na język ojczysty dwóch tekstów, z dwóch języków Unii), oraz ustnej. Osoby, które zdały egzamin pomyślnie, wpisywane są na listy oczekujących i zatrudniane w miarę powstawania wolnych miejsc. Nabór ogłaszany jest nieregularnie, przeważnie co dwa lata, zaś cała procedura egzaminacyjna i rozmowy kwalifikacyjne trwają od ośmiu do dziesięciu miesięcy. Stanowisko obejmuje się za to dożywotnio. O wysokich wymaganiach w stosunku do kandydatów świadczy fakt, że zdaje zwykle co dziesiąty.

Państwa starające się o przyjęcie do Unii także muszą dokonać przekładu najważniejszych dokumentów. Doświadczenia krajów skandynawskich pokazują, że zespół doświadczonych tłumaczy jest w stanie wykonać taką pracę w ciągu trzech lat (samo tzw. prawodawstwo podstawowe obejmuje około 80 tysięcy stron tekstu). Polska jako pierwsza z bloku państw postkomunistycznych zrozumiała konieczność podjęcia tego wysiłku i nawiązała współpracę w tym zakresie z właściwymi instytucjami Wspólnot. Dzięki staraniom Urzędu Rady Ministrów, rozpoczętym jeszcze w roku 1991, oraz wsparciu finansowemu funduszu PHARE, 1 marca 1992 i dwójka pierwszych polskich tłumaczy, członków Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS, wyjechała na pięciomiesięczny staż do Brukseli, aby rozpocząć tłumaczenie prawa Wspólnot w "Translation Service". 22 grudnia 1992 r. podpisano porozumienie, na mocy którego URM powierzył Towarzystwu TEPIS wyznaczenie kolejnych 12 tłumaczy, którzy zostaną wysłani do Brukseli. Jak dotychczas, na staż wyjechało osiem osób.

Polscy tłumacze pracujący w "Translation Service" dokonali przekładu szeregu aktów prawa podstawowego (np. "Traktatu o Unii Europejskiej" z Maastricht) oraz poprawili i uaktualnili starsze tłumaczenia innych dokumentów, stosując jednolitą terminologię prawniczą systemu POLTERM. Nawiązali także szereg cennych kontaktów, zdobyli praktyczne doświadczenie oraz zgromadzili merytoryczną wiedzę potrzebną do tłumaczenia kolejnych przepisów. W przyszłości, umiejętności te umożliwią Polsce, jako potencjalnemu kandydatowi na członka Unii, dostosowanie się do translatorskich wymogów stawianych przez jej instytucje.

Ponieważ nasz kraj stawia dopiero pierwsze kroki w tym kierunku, brak nam jeszcze organizacyjnej sprawności. Na przykład, tłumaczenia niektórych dokumentów, dokonane już kiedyś przez różne instytucje na ich własny użytek, nie zawsze są znane osobom decydującym o wyborze kolejnych pozycji do przełożenia. Z kolei przekład innych tekstów budzi poważne zastrzeżenia i wymaga korekty. Należałoby zatem powołać zespół, który zbierze informacje na temat dokumentów już przetłumaczonych w Polsce i na tej podstawie skoordynuje prace kolejnych grup tłumaczy. Niemniej, władze Unii też muszą dokonać pewnego wysiłku, aby ułatwić nam współpracę. Problemem są kwestie finansowe. Fundusz PHARE wypłaca swoje stypendia tak nieregularnie, że często tłumacze sami muszą zapewnić sobie środki na utrzymanie w Brukseli. Staż ostatniej trzyosobowej grupy został odwołany z powodu chwilowego braku środków PHARE. Jak zatem z powyższego wynika, obie strony czeka jeszcze wiele pracy.